

Bożena Popiołek

Skarga ubogiego szlachcica na niesprawiedliwość świata tego – źródło do historii mentalności czasów saskich

Wśród rozmaitych papierów majątkowych, szczątków umów posagowych, intercyz małżeńskich i testamentów lwowskiego archiwum odnalazłam interesujący fragment ni to pamiętnika, ni zeznania sądowego, przypominający bardziej lament bądź żalną skargę niż urzędowy dokument, który został nazwany *Deskrypcja jak fortuna się dostała w ręce Krzysztofa Jezierskiego, starosty grójeckiego, miecznika łukowskiego*¹. To płaczliwe wyznanie zostało spisane przez Franciszka Husarzewskiego, porucznika infanterii króla Augusta II, ubogiego szlachcica z Podlasia. Trudno określić, w jakim celu Franciszek w 1753 roku odnotował na kilkunastu stroniczkach nieszczęsne koleje swojego losu, czy ku pamięci potomków, o których jednak wspomina dość enigmatycznie, czy też by wzruszyć tym wyznaniem swoich potencjalnych obrońców. W kilku punktach wylicza historię swojego życia od chwili poślubienia równie jak on niezamożnej Marianny Szczygielskiej i objęcia w posiadanie niewielkiego – i jak się okazało – zrujnowanego majątku Szczygły, który jego małżonka otrzymała w posagu. Dokument nie ma końca ani podpisu autora, urywa się nagle. Można więc wnioskować, że jest to zaledwie fragment przygotowanego zeznania i jego dalsza część zaginęła. Wyróżnia się starannym charakterem pisma, bez większych poprawek czy skreśleń. Skarga – z pewnością dla porządku i lepszej czytelności – została ułożona w 16 punktach, opisujących dzieje i życiowe kłopoty Husarzewskiego i jego młodej małżonki. Jakikolwiek był cel sporządzenia dokumentu, to warto mu się przyjrzeć bliżej, gdyż jest świetnym źródłem, ilustrującym mentalność drobnej szlachty czasów saskich. A nie były to czasy spokojne ani bezpieczne, zwłaszcza dla ubogiej, zaściankowej szlachty, która szukała różnych sposobów przetrwania. Na podstawie odnale-

¹ *Deskrypcja jak fortuna się dostała w ręce Krzysztofa Jezierskiego, starosty grójeckiego, miecznika łukowskiego, spisana w 1753 r.*, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie (dalej cyt. CPAH), fond 835, opis 1, spr. 1906, k. 18–28.

zionego wywodu Franciszek Husarzewski jawi się nam jako człowiek gospodarny, choć sfrustrowany, niepozbawiony poczucia humoru i specyficznego sarkazmu.

O osobie samego Franciszka niewiele wiadomo poza tym, co sam napisał o swoim życiu i perypetiach z rodziną i łakomymi sąsiadami oraz co można wnioskować z urzędowych dokumentów. Urodził się prawdopodobnie na przełomie lat 80. i 90. XVII wieku w rodzinie drobnej szlachty podlaskiej. Na przełomie XVII i XVIII wieku na Podlasiu dominowała silnie rozdrobniona szlachta zaściankowa, rody średniozamożne stanowiły niewielki odsetek. Większość z nich cierpiała stały niedostatek i szukała dochodów w służbie wojskowej bądź zasilala klientelę magnaterii litewskiej i polskiej². Służba wojskowa ciągle stanowiła w Rzeczypospolitej zaszczytną i dochodową drogę kariery, liczni przedstawiciele drobnej szlachty szukali więc poprawy swej pozycji ekonomicznej w wojsku zaciężnym lub w gwardii królewskiej, jak Franciszek Husarzewski. Jednakże już na początku XVIII wieku awans drobnej szlachty i jej nabór do wojsk królewskich został przerwany przez ograniczenie etatu wojska w 1717 r. Wielu też po latach bezowocnej wojaczki przekonywało się, jak nasz bohater, że tylko opieka i protekcja możnego sąsiada może zapewnić bezpieczeństwo przed zakusami kłótliwych i żądnych majątku współbraci. Porzucało więc służbę w wojsku i powiększało klientelę magnacką, zaciągając się do prywatnych wojsk lub pełniąc rozmaite posługi na magnackich dworach³.

Nic nie wiemy o rodzicach Franciszka Husarzewskiego, on sam wspomina zaś tylko o nieznanym z imienia matce oraz siostrze (zm. przed 1751), która była żoną Marcina Kazimierza Rogali Zawadzkiego⁴. W młodości Franciszek był żołnierzem, porucznikiem piechoty królewskiej, ale sporą część życia spędził na dworach zamożniejszej szlachty, by uciąć skromną fortunę, pozwalającą przeżyć w ciężkich czasach. Był nie tyle uczestnikiem, co świadkiem wydarzeń wielkiej wojny północnej, a przede wszystkim zawieruchy wojennej w czasach konfederacji tarnogrodzkiej w latach 1715–1717. Konfederacja pod kierunkiem Stanisława Ledóchowskiego była ruchem średniej szlachty skierowanym przeciwko naruszaniu suwerenności Rzeczypospolitej przez Augusta II i wojska saskie.

Na podstawie zachowanej intercyzy przedślubnej małżonków Husarzewskich spisanej w Siedliskach 21 lutego 1713 dowiadujemy się, że tydzień później 28 lutego

² *Drobna szlachta podlaska w XVI–XIX wieku, Materiały sympozjum w Hołnach Mejera (26–27 maja 1989 roku)*, pod red. S.K. Kuczyńskiego, Białystok 1991.

³ Badania nad klientelą w Polsce cieszą się coraz większym zainteresowaniem, dość wspomnieć takie, jak A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i w Europie XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1994; P. Rudnicki, *Drobna szlachta podlaska w wojskach radziwiłłowskich w XVII wieku*, [w:] *Drobna szlachta podlaska...*, s. 39–56; J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706–1725*, Kraków 1992; *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, red. G. Plater, Wrocław 2003; U. Augustyniak, *Podlaska klientela Krzysztofa II Radziwiłła*, [w:] *Drobna szlachta podlaska...*, s. 87–111; eadem, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001; eadem, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Warszawa 2004; *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, pod red. E. Dubas-Urwanowicz i J. Urwanowicza, Warszawa 2006.

⁴ *Deskrypcja...*, k. 18.

1713 Franciszek poślubił młodziutką Mariannę ze Szczygielskich, córkę Konstancji Szczygielskiej, wojszczanki podlaskiej i Tomasza Szczygielskiego (zm. ok. 1710)⁵. Biorąc pod uwagę, że rodzice Marianny pobrali się w 1698 roku, o czym wspomina Franciszek, powołując się na znaną sobie intercyzę ślubną Szczygielskich, jego małżonka w chwili ślubu nie miała jeszcze czternastu lat. Młody wiek małżonki spowodował, że Franciszek nie znalazł w niej początkowo oparcia, a wręcz przeciwnie – postępowanie Marianny przysporzyło mu wielu kłopotów.

Konstancja Szczygielska była córką Katarzyny Zwolskiej i Kazimierza Szczygielskiego, wojskiego podlaskiego, pierwszą żoną Tomasza Szczygielskiego, syna Marcina. Jej nieznaną z imienia siostrą wyszła za mąż za niejakiego Lipowskiego, który zniszczył część majątku należnego Husarzewskim. Konstancja Szczygielska prawdopodobnie zmarła wkrótce po urodzeniu dziewczynki, a jej wychowaniem zajęli się dziadkowie. Ojciec Tomasz ożenił się ponownie z nieznaną z imienia kobietą, która go przeżyła. Z drugiego małżeństwa Tomasz Szczygielski miał jeszcze córkę, która mieszkała na Podolu. Matka Tomasza pochodziła z Leszczyńskich, jej bratem był Zygmunt Leszczyński, miecznik łukowski. Miała też dwie siostry – Mariannę Kłębowską, zmarłą bezpotomnie, i Krasuską, które odziedziczyły cały majątek po śmierci brata⁶. Marcin Szczygielski, dziad Marianny ze strony ojca, prawdopodobnie także służył jako żołnierz w wojsku królewskim, gdyż Husarzewski wspomina, że dziad żony zachorował i zmarł „przyjechawszy od chorągwi z Podola”⁷. On także był dwukrotnie żonaty, z pierwszego małżeństwa narodził się wspomniany syn Tomasz i córka, późniejsza Gołąska (Gołązka, Gołąbska?), zaś z drugiego małżeństwa nieznaną z imienia syn, który żył jeszcze w lipcu 1753 roku, gdyż odwiedził wówczas Franciszka wspólnie ze swoim synem⁸. Tenże syn ożenił się i mieszkał w ziemi łukowskiej, „służbą się bawiąc”⁹. Po śmierci Marcina jego syn Tomasz usunął macochę z majątku Szczygły-Pasternaki i wypuścił jej jakieś liche grunty w Jeleńcu, które ona oddała za kobyłę i 100 zł Antoniemu Jezierskiemu, stolnikowi lubelskiemu. Husarzewski wspomina, iż niewiele wie o tej kobiecie, która „już dawno nie żyje”, ani też o dobrach jej.

W chwili spisania umowy małżeńskiej Marianny Szczygielskiej i Franciszka Husarzewskiego rodzice Marianny już nie żyli, a w imieniu panny występowali jej dziadkowie ze strony matki – Katarzyna Zwolska i Kazimierz Szczygielski (zm. przed 3 II 1717)¹⁰, wojscy podlascy. Była to ogólnie wśród szlachty przyjęta zasada, że w imieniu panny występują jej prawni opiekunowie, a więc w tym wypadku

⁵ Intercyza małżeńska Marianny Szczygielskiej i Franciszka Husarzewskiego z 21 II 1713 r., CPAH Lwów, fond 835, opis 1, sprawa 1906, k. 1–2.

⁶ *Deskrypcja...*, k. 28.

⁷ *Ibidem*, k. 25.

⁸ *Ibidem*, k. 28.

⁹ *Ibidem*, k. 26.

¹⁰ Na temat Kazimierza Szczygielskiego zob. *Urzednicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, s. 157.

dziadkowie. Data ślubu została ustalona – jak wspomniano – na dzień 28 lutego 1713, a przyszła panna młoda otrzymała w posagu jako jedyna spadkobierczyni swoich rodziców majątek Szczygły w ziemi łukowskiej w województwie lubelskim, zaś małżonek obiecał ze swej strony zapisać jej sumę 2000 złp. wiana „*ex re* przyszłej da Bóg przyjaźni małżeńskiej” zaraz po sfinalizowaniu małżeństwa¹¹. Można więc sądzić, że posag Marianny, a więc wartość majątku, został określony na sumę ok. 2000 zł. W układzie ślubnym nie wspomniano nic o przyrodniej siostrze Marianny, o której pisze w swojej skardze Franciszek Husarzewski. Intercyzę małżeńską i zawarte w niej postanowienia obwarowano wadium w sumie 4000 zł na wypadek zerwania układu. Sumę tę miała wypłacić strona, która odstąpi od umowy. Świadcami intercyzy byli Antoni Laskowski¹², podstoli mielnicki, Krzysztof Jezierski, miecznik łukowski i Stanisław Piotrowski¹³, cześnik podlaski.

Warto zwrócić uwagę szczególnie na osobę Krzysztofa Jezierskiego, miecznika łukowskiego i starostę grójeckiego, świadka umowy małżeńskiej i z pewnością postać znaczącą w ówczesnym środowisku podlaskiego zaścianka. To właśnie on był powodem spisania *Deskrypcji* i przyczyną wszelkiego zła, które dotknęło Husarzewskiego. Jako jeden ze świadków intercyzy Jezierski był świetnie zorientowany w sytuacji materialnej i stosunkach rodzinnych tak Szczygielskich, jaki i Husarzewskich.

W myśl umowy Husarzewski, prawdopodobnie wiedziony uczuciem do panny i chęcią ustatkowania się, przyrzeczonego majątku wcześniej nie widział, a złożone mu obietnice w niczym nie przypominały stanu rzeczywistego. Jak sam wyznał: „ożeniłem się nie tak z kawałka tej fortuny pretensji, jak bardziej z woli Boskiej i upodobania”, co wskazywałoby na istnienie uczucia między nowożeńcami i ich wcześniejszą znajomość. Niemniej Franciszek spodziewał się znacznie więcej, niż otrzymał. A otrzymał niewiele – chędogi niegdyś dworek i zabudowania gospodarcze (stodoła, stodółka i spichlerzyk nowy, obory, browar) w chwili objęcia go w posiadanie przez młodych małżonków stały opustoszałe, zrujnowane i wypalone. „Ożeniwszy się zastałem budynki puste i nieogrodzone, bo w nich nie mieszkało” – pisał Husarzewski. Drewniane zabudowania, kryte tarcicą i snopkami spalił z niewiadomych przyczyn – prawdopodobnie z zawiści, odsunięty od praw do majątku krewny Marianny, mąż jej rodzonej ciotki Szczygielskiej, niejaki Lipowski. Inwentarz został zniszczony, pola zajęte i obsiewane przez pazernych sąsiadów, niespłacone dziesięciny do fary łukowskiej i zaległe podatki Husarzewski musiał sam uregulować, a do tego, jak się wkrótce okazało, doszły pretensje bliższych i dalszych krewnych żony.

Najpierw pojawiły się kłopoty z testamentem nieżyjącego teścia, który ponoć spisali czy też sfalszowali – według własnej woli – pijarzy, a Husarzewski pod wpływem matki i namowy głęboko religijnej babki zrezygnował z procesowania się z zakonnikami, „ażebym się w koszta daremnie nie wprowadzał, perswadując mi, że to

¹¹ Intercyza..., k. 1.

¹² Antoni Laskowski, łowczy podlaski (1702–1712), podstoli mielnicki (1712–1731), podkomorzy wendeński (1733).

¹³ W spisach urzędników podlaskich nie wymienia się osoby o takim nazwisku. Zob. *Urzednicy podlascy...*, Kórnik 1994.

na chwałę Boską poszło” – pisał z rezygnacją Franciszek¹⁴. Kobiety utwierdzały go w tym przekonaniu naiwną wiarą, że skoro „Pan Bóg da dziatki, to i da na dziatki”.

Los nie oszczędził jednak Husarzewskiemu problemów i rozczarowań. Szybko bowiem okazało się, że Marianna nie jest jedyną kandydatką do majątku, jak to zaznaczono w intercyzie. W 1713 roku macocha Marianny, druga żona Tomasza Szczygielskiego, wraz ze swoim nowo poślubionym małżonkiem wystąpiła o spłatę dożywocia w wysokości 1000 złp., które Tomasz zapisał jej ponoć na Szczygłach, co miał potwierdzić wpis w aktach grodzkich trembowelskich. Była pani Szczygielska groziła małżonkom, że jeśli nie wypłacą jej żądanej sumy, to sprzeda należną jej część zabiegającemu o to sąsiadowi z Sianowa, wspomnianemu Krzysztofowi Jezierskiemu, staroście grójeckiemu i późniejszemu podstolemu kijowskiemu¹⁵, „który był u niej apetyczny na jeden kawałek lasu”. Franciszek musiał więc spłacić macochę żony w 1715 roku. Zastanawia szybka interwencja byłej pani Szczygielskiej, mieszkającej przecież na odległym Podolu i udział w sprawie rzezonego Jezierskiego, który w przyszłości miał „uknuć makiaweliczny plan” przejęcia majątku Szczygły.

W latach 20. XVIII wieku pojawiła się z pretensjami do majątku także przyrodnia siostra Marianny Husarzewskiej, ale przez tegoż starostę grójeckiego została odesłana z niczym. Najtrudniejsze jednak były konflikty sąsiedzkie. A to niejaki Andrzej Szczygielski, z pewnością dalszy krewny Marianny, który służył u boku jej ojca, a któremu niegdyś nieopatrznie obiecano rękę panny – z pewnością, by pozyskać jego wierność i oddanie lub uspokoić pretensje – poczuł się mocno dotknięty faktem jej zamążpójścia, podczas gdy on „wzrostu oczekiwał i lat jej doskonalszych”, za co w ramach rekompensaty i naruszonego honoru zajął część dóbr należących do Husarzewskich.

Mimo tych trudności Franciszek Husarzewski szybko poczuł się gospodarzem na kilku zagonach, które otrzymał, naprawił budynki gospodarskie, ogroził ostrokołem posiadłość, sprowadził spory inwentarz – krowy, konie, owce i drób – który otrzymał od swojej matki, gdyż żona wniosła „tylko kuferek próżny, kura włoskiego z kurą na zapomożenie i parę rasowych sukienek na niej, a po matce jej manto niebieskie kitajkowe i spódnicę adamaszkową niebieską”¹⁶. Jak widać, Franciszka nie satysfakcjonowały ani „rasowe” pańskie sukienki, ani nawet para kurcząt, gdyż nie rekompensowały zawiedzionych nadziei na pokaźny majątek. Szybko okazało się, że obiecywane pieniądze, które jakoby można było zarobić gospodarując na dobrach szczygielskich, nie pochodzą z lichego majątku, obciążonego długami i rozdrapanego przez sąsiadów, których musiał spłacić, by odstąpili swoich pretensji, ale z wysługi wojskowej nieboszczyka teścia Tomasza Szczygielskiego. Sam majątek dzielił się zresztą na kilka

¹⁴ *Deskrypcja...*, k. 25.

¹⁵ W tekście pierwotnie występuje Jezierski, podstoli łukowski, ale w dalszej jego części na k. 26, Husarzewski pisze o pani Jezierskiej „Postolinie podobno łukowskiej, czyli kijowskiej”, można więc wnioskować, że chodzi o Krzysztofa Jezierskiego, rzekomego miecznika łukowskiego, starostę grójeckiego w 1714, podstolego kijowskiego w 1726. *Urzednicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gašiorowskiego, oprac. E. Janas i W. Kłoczewski, Kórnik 2002, s. 53, nr 280.

¹⁶ *Ibidem*, k. 26.

części – Szczygły Dębniaki, Szczygły Stara Wieś i należące częściowo do Husarzewskich Szczygły Pasternaki. Wszystkie dobra były mocno rozdrobnione, „znaczniemi działami i miedzami” podzielone i zadłużone. Część dóbr stała odłogiem, niezagospodarowane pola zarosły krzakami, a zabudowania świeciły pustkami, co starał się wykorzystać sąsiad Husarzewskiego, starosta grójecki Krzysztof Jezierski, licząc na to, że pod nieobecność właściciela nikt nie zainteresuje się pustkami.

Kolejna fala nieszczęść spadła na Husarzewskiego w czasie konfederacji tarnogrodzkiej kierowanej przez Stanisława Ledóchowskiego w 1715 roku, kiedy wojska konfederackie i saskie niszczyły majątki swoich przeciwników, a nieurodzaj, głód i choroby, które w tym czasie nawiedziły Rzeczpospolitą, dały się mocno we znaki większości szlachty, prowadząc do jej znacznej pauperyzacji. Husarzewski, chcąc ocalić życie i skromny majątek, przeszedł na stronę Sasów i sprzyjał stacjonującym w okolicach Świdrów pułkom saskim gen. Godfreda. Miejscowa szlachta w obawie o życie i dobytek „pouchodziła, gdzie który mógł i za całą wieś musiałem odpowiadać zrazu, a potem, jak zważyli, że im życzliwy [jestem], miałem respekt i sekret z nimi trzymałem[m]” – wspomina Husarzewski¹⁷. Sasi na wszelki wypadek woleli się jednak zabezpieczyć i na czas swego postoju zarekwirowali Husarzewskiemu cały inwentarz, zostawiając tylko jednego konia. Choć, jak uczciwie przyznał, wychodząc ze Świdrów, Sasi oddali mu zatrzymane zwierzęta. Uspokojenie sytuacji w kraju nie poprawiło jednak kondycji majątkowej Husarzewskiego, który popadał w coraz częstsze konflikty z sąsiadami. Wkrótce Franciszek zdał sobie sprawę, że całą młodość przepędzi na kłótniach i sądach, postanowił więc szukać szczęścia na służbie u zamożniejszego protektora. Przed odejściem w poszukiwaniu zarobku na pańskiej służbie, Husarzewski osadził na Szczygłach zaufanego i doświadczonego gospodarza, który od kilkunastu lat służył jego rodzinie. Miał on dbać o dobra i uprawiać ziemię do czasu jego powrotu. Niestety, ten pozbawiony protekcji Franciszka nie był w stanie poradzić sobie z nachodzącą go szlachtą, rujnącą majątki, niszczącą zasiewy i upominającą się stale rekompensaty za odstąpienie od roszczeń. Nie lepiej spisała się rodzina żony, której wuj i inni krewni różnymi sposobami dążyli do wyrwania części posiadłości dla siebie. Pod nieobecność Franciszka wuj Marianny, Antoni Szczygielski, osadził na opuszczonym majątku swego szwagra, niejakiego Lipowskiego. Ten, z przypadku czy też celowo, spalił część zabudowań, za co jednak, jak z zalem pisał Husarzewski, nie spotkała go żadna kara. Franciszek „w deklaracji pobudowania budynków inszych uwiedziony”, zaniechał początkowo dochodzenia swojej krzywdy, a tymczasem winny wszystkiemu Lipowski zmarł¹⁸. Zrujnowana, spalona i opuszczona posiadłość, obłożona rozmaitymi pozwami i kondemnatai, znów stała się łatwym łupem chciwych sąsiadów.

Na domiar złego młoda żona nie potrafiła prowadzić gospodarstwa ani docenić wkładu, jaki sam wniósł w zaopatrzenie majątku, a co gorsza dała się buntować sąsiadkom, „że w swojej fortunie siedzi”. Małżonek zaczął się nawet obawiać, „żeby

¹⁷ Ibidem, k. 26.

¹⁸ Ibidem, k. 21.

kłótni jakiej między nami nie zrobiono” i szukać innego rozwiązania. Franciszek dość oględnie wspominał, że oddał Mariannę pod opiekę własnej matki, „tam dopiero naukę miała na wszystko dobre i ku chwale Boskiej”, a on sam poszedł na służbę. Możemy się tylko domyślać, że Marianna pod nieobecność męża przeszła ciężką szkołę życia u boku teściowej.

Wzajemne waśnie, spory sądowe, manifesty i zajazdy na zrujnowane i podzielone dobra doskonale oddają mentalność ubogiej szlachty podlaskiej, która wszelkimi metodami starała się wyszarpać dla siebie kawałek gruntu. Rozdrobnione majątki, wielokrotne podziały i niejasne prawa własności były znakomitą okazją do sporów majątkowych, prowadzonych nawet za cenę obrócenia w perzynę lichych posiadłości. Jak się okazuje jednak, korzystali na tym zamożniejsi i obcy z prawem współbracia, którzy – jak wspomniany przez Husarzewskiego Krzysztof Jezierski, starosta grójecki i podstoli kijowski – „uwodzili” i podburzali szaraczków do kłótni, by przejąć ich dobra. W ten sposób sam Husarzewski stracił część gruntów, ale po latach widać pogodził się ze stratą i z prawdziwie chrześcijańską pokorą wybaczył swojemu prześladowcy, pisząc: „niech mu Bóg nie pamięta”¹⁹.

Husarzewski dokładnie opisał mechanizm sąsiedzkich machinacji, mamienie nierozgarniętych sąsiadów obietnicami pomocy, straszenie pozwami i kondemnatami, aż wreszcie skołowani odstępowali nieświadomie swoje spłachetki ziemi możniejszym „protektorom”. Husarzewski na własnej skórze przekonał się, jak działał system powiększania majątków przez sąsiadującego z nim starostę grójeckiego Krzysztofa Jezierskiego, który wspólnie z żoną odebrał mu część majątku szczygielskiego na rzecz swego syna Ludwika²⁰. Franciszek z przekąsem zauważył, że Jezierscy choć „w koligacji, ale w nienawiści żyli wielkiej”, co nie przeszkodziło im działać wspólnie na rzecz pozyskania majątku dla syna²¹. Wiedząc o zatargu Husarzewskiego z Andrzejem Szczygielskim o część dóbr, starosta grójecki postanowił rozegrać konflikt na własną korzyść. Wezwał jednego i drugiego, by zrzekli się swoich pretensji na korzyść przeciwnika, a ci wystawili skrypty w pośpiechu i w tajemnicy jeden przed drugim, upoważniając do dalszych działań starostę. Nie przeczując niczego Husarzewski, choć na ten czas będąc „w służbie poważnej”, zwiedziony obietnicami Jezierskiego, „nie zmiarkowałem, że obłudnymi”, przyjechał na spotkanie z nim i pospiesznie podpisał, co mu kazano. Zaś Szczygielski zapewniony o rezygnacji i zgodzie Franciszka, dokonał cesji swej części w grodzie łukowskim na rzecz Ludwika Jezierskiego w 1722 roku.

W ten sposób Jezierscy oszukali i Husarzewskiego, i jego dawnego konkurenta, gdyż obaj zrzekli się części majątku jakoby na swoją korzyść, a tymczasem skorzystali na tym Jezierscy. Starosta nie poprzestał jednak na tym i zmuszał Husarzewskiego do zaorania miedz, wycięcia drzew „dla prospektu lepszego na dwór”, a w końcu rozebrał bez jego zgody browar i część zabudowań. Majątek przejęty na drodze machinacji

¹⁹ Ibidem, k. 26.

²⁰ Ludwik Jezierski, wymieniany jako rzekomy podstoli kijowski w latach 1736–1738, był podstolicem kijowskim, synem Krzysztofa Jezierskiego, podstolego kijowskiego w 1726 r.

²¹ *Deskrypcja...*, k. 26.

i oszustw niedługo jednak pozostał w rękach Jezierskich, bo, jak zauważył Husarzewski, starościc grójecki Ludwik Jezierski „źle nabytej fortuny zażywać nie będzie”, gdyż oddał dobra w zastaw. Pokrzywdzony przez łakomego i przebiegłego starostę Franciszek z niejakim zadowoleniem stwierdził fakt upadku Jezierskich – „kiedy lata przycisnęły, zdrowie Pan Bóg wziął, wyzuł się z fortuny [starosta], czyniąc donację synowi swemu, [...] temu już szczęście nie posłużyło”²². Ludwik Jezierski trafił na sprytniejszych przeciwników i „na różne prawa i potrzeby więcej długów pozaciągał, resztę Fortuny pozostawiał, nie mając nadziei, tylko w jednym ożenieniu”²³.

Widać więc jasno, że ożenek dla ówczesnej szlachty był jedną z istotnych dróg powiększenia fortuny, na którą dał się skusić sam Husarzewski. Deklaracje składane w intercyzach ślubnych – jak można się przekonać na jego przykładzie – często były obietnicami na wyrost. Zadłużenie majątków, brak gotówki, skomplikowane układy rodzinne powodowały, że problemy z ich realizacją były jedną z najczęstszych przyczyn konfliktów małżeńskich i rodzinnych. Problem ten, jak z satysfakcją stwierdził Husarzewski, dotknął także jego wroga Ludwika Jezierskiego, który „miasto wzięcia spodziewanego posagu, ledwo kryminalnie nie był sądzony, żonę mu odebrano, w klasztorze oblokowano i Pan Bóg wie, jaki jeszcze koniec będzie, na cały dekanat go i z własną matką jego wyklinano”²⁴. Dostało się także księdzu, który udzielił mu ślubu. Znienawidzony przez szlachtę, w obawie o życie musiał się przenieść do innego województwa. Na domiar złego Jezierski miał jeszcze trzy nie uposażone siostry, których los nie napawał optymizmem. Tymczasem sąsiedzi i poszkodowana niegdyś przez Jezierskich szlachta – w tym i Husarzewski – gotowała się już do składania pozwów sądowych. A długi Ludwika Jezierskiego musiały być znaczne, skoro Franciszek Husarzewski stwierdził, iż jego niedawny prześladowca musiałby mieć „znaczną sumkę przy sobie na uspokojenie kondemnat”²⁵.

Z omawianego tekstu wyłania się nie tylko tragiczna postać Franciszka Husarzewskiego, całe życie borykającego się z biedą i nieuczciwymi sąsiadami, ale i smutna rzeczywistość czasów saskich. Ubóstwo drobnej szlachty, zwłaszcza w takich regionach jak Podlasie, gospodarującej na niewielkich majątkach, często zadłużonych i zrujnowanych wojną, zmuszało ją do poszukiwania rozmaitych sposobów na życie – zwykle służby wojskowej lub dworskiej, w szeregach magnackich oddziałów lub posady oficjalisty w pańskich majątkach. Tylko nieliczni mieli szansę na karierę urzędniczą w lichych strukturach administracyjnych prowincji. Za ubóstwem ekonomicznym szlachty zaściankowej postępowało zwykle ubóstwo umysłowe, brak rozeznania w skomplikowanych strukturach społecznych, niezajomość prawa, uniżona postawa wobec znaczniejszych od siebie i wywyższanie się wobec stojących nieco niżej w hierarchii. Wielu spośród szaraczkowej szlachty, hardych w karczmie i odważnych na wojnie, chyliło czoła i traciło rezon w zbliżeniu z „urzędowym”

²² Ibidem, k. 27.

²³ Ibidem, k. 27.

²⁴ Ibidem, k. 27.

²⁵ Ibidem, k. 27.

sąsiadem. Wielu – tak jak Husarzewski – dało się omotać i oszukać, zwiść obietnicą fortuny bardziej przebiegłemu i możniejszemu konkurentowi. Ilu z nich pozostawiło świadectwa swojej krzywdy? Tego nie potrafimy ocenić.

Deskrypcja jak fortuna się dostała w ręce Krzysztofa Jezierskiego, starosty grójeckiego, miecznika łukowskiego

[1.] Ja ożeniłem się nie tak z kawałka tej fortuny pretensji, jak bardziej z woli Boskiej i upodobania. Prawda, że ci, co mnie namówili na to ożenienie, czynili mi otuchę tę, że ojciec nieboszczyk żony mojej miał mieć pieniądze, które mieli zabrać oo. pijarzy łukowscy, będąc przy śmierci jego sami sobie testament pisali, jak się im spodobało, nie wokując z szlachty słusznej nikogo do siebie ani z koligacji żony jego. Czyniąc mi otuchę, że im dać pozwy, to muszą pod sumieniem zeznać, co wzięli, i testament mogą kasować (te zaś pieniądze, których my się u niego spodziewali, nie były zebrane na tej fortunie, bo ich na niej nie masz sposobu zebrania, ale z wysługi żołnierskiej), jakoż ożeniwszy się, uczyniłem manifest przeciwko pijarom i fałszywym testamentom, miałem ich pozwać tylko, że baba moja i matka moja bardzo mnie obligowali, ażebym się w koszta daremnie nie wprowadzał, perswadując mi, że to na chwałę Boską poszło; jeżeli ci da Pan Bóg potomstwo, uznasz, że da Pan Bóg i dla nich, tylko duchownych zaniechaj kłócić; zważywszy słuszne refleksje, przystałem na tym, jednakże oo. pijarowie według napisania w testamencie zapłacili zł 400, *dico* czterysta, posagu rodzzonej siostrze ojca żony mojej P[ani] Gołąskiej²⁶.

[2.] Ożeniwszy się, zastałem budynki puste i nieogrodzone, bo w nich nie mieszkało, tylko ojciec nieboszczyka [ojca] żony mojej z Podola od chorągwi przyjechawszy, zachorował i umarł prędko. Budynki także zastałem. Izba z komorą poboczną, przez sień druga izba piekarniana, obórki dwie małe, stodółka, spichlerzyk był nowy, porządny, podłoga i zagrody z tarcic, tarcicami pobity i po tarcicach snopkami znowu posyty wierzchem (*nota bene* te budynki wszystkie spalił nieboszczyk P[an] Lipowski, co rodzona siostra była za nim, matki żony mojej; browarek za drogą na ogrodzie i budynek także dobry na drugim placu, to jest izba duża z komorą i sień poszyta (*nota bene* ten to browarek i ten budynek nieboszczyk P[an] starosta grójecki kazał rozebrać bez żadnej mojej wiadomości ani pozwolenia).

[3.] Po ożenieniu sprowadziłem się do tych pustek i z żoną moją, gdzie zaraz kazałem podwórze ogrodzić w słupy, w żerdzie, w koły dębowe i dałem ostróg dobry łupany naokoło budynków, zasiewy jarzynne wprowadziłem, od matki mojej przynależałem inwentarza, wołów dwie pary, koni pięćcioro miałem, owiec 24, krów 5 i różnego bydła sztuk 11, świń, gęsi, kur, kaczek etc., bom po żonie mojej z Siedlisk od P[ana] Szczygielskiego, dziada żony mojej, nie wziętem nic więcej, tylko kuferek próżny, kura włoskiego z kurą na zapomożenie i parę rasowych sukienek na niej, a po matce jej manto niebieskie kitajkowe i spódnicę adamaszkową niebieską.

[4.] Zasiewy ozime żyta zastałem na tej części, w ten sposób P[an] Andrzej Szczygielski, który przedtem na poczcie był u chorągwi przy nieboszczyku ojcu żony

²⁶ Gołąska (Gołązka, Gołąbska?), siostra Tomasza Szczygielskiego, córka Marcina.

mojej i miał intencję ożenić się z terazniejszą żoną moją, ponieważ miał już i deklarację, tylko wzrostu oczekiwał i lat jej doskonalszych i zażywał w tę omylną nadzieję gruntów pusto leżących, nikomu z nich nie płacąc. *Nota bene* wziąłem żyta kop 30 z jego zasiewu, tenże P[anu] Andrzej Szczygielski w swoją omylną nadzieję pozwolił siał gruntów tychże P[anu] Andrzejowi Żakowiczowi Zaleskiemu (nieboszczykowi) z Rysków, kiedy ja ożeniwszy się, pytam się tych obydwu interesantów, co za czym kontraktem, czyli pozwoleniem zażywali tych gruntów, nie dali inszej z siebie ekskuzy, tylko tę, „bo byłyby niewinnie chrustami zarastały”, a ja, odebrawszy w posesyją tę fortunę, musiałem do fary łukowskiego kościoła za kilka lat zatrzymaną dziesięcinę zapłacić, zważywszy niesłuszność, kazałem i temuż P. nieboszczykowi Andrzejowi Zaleskiemu pożyć żyto, którego było kop piętnaście.

[5.] Ledwo co począłem gospodarować na nowej posesyi, będąc upewniony, jak intercyza nupitalna kontraktu opiewa, że *unicam heredi* sam biorę bez żadnych długów na tej fortunie, aż mnie zaraz prędko w tymże roku wita macocha żony mojej i z mężem swoim powtórnym z Podola, z zapisem zł 1000 *simplicis debiti* i z uczynionym dożywociem od ojca żony mojej w grodzie trembowelskim *cum inscriptione officii* tegoż grodu, która odjechać i nie chciała bez uspokojenia. Będąc przestrzeżony, że Im Pan Jezierski, podstoli łukowski, z Sianowa, sąsiad o bliską granicę Szczygłów, bo tylko rzeka graniczyła, chce nabyć prawa, u niej będąc apetyczny tylko na jeden kawałek lasu do tej fortuny należący, gdzie *in instandi* musiałem uspokoić i za dożywocie zapłacić, na co jest kwit w grodzie łukowskim *in anno 1715*.

[6.] Zaraz po tym nastąpiły nieurodzaje, głód wielki i choroby ciężkie, gdzie i sam śmiertelnie kilkanaście tygodni leżałem i czeladź prawie wszystka chorowała; niepokój, to jest konfederacja Ledóchowskiego. Pułkownik saski Godfred i major Joch z całym pułkiem dwa miesiące stali w Świdrach, o granicę z Szczygłó[!], szlachta pouchodziła, gdzie który mógł, i za całą wieś musiałem odpowiadać zrazu, a potem, jak zważyli, że im życzliwy [byłem], miałem respekt i sekret z nimi trzymałem, jednakże bojąc się zdrady, zabrali mi do siebie pod swoją wartę wszystkie inwentarze, tylko mi jednego konia zostawili, żebym był u nich bywać mógł, wychodząc oddali mi inwentarze.

[7.] Z tym wszystkim zważyłem, że tylko lata moje młode na tak szczupły [!] fortunie przy pracy ustawicznej trawić będę, kłótnią ze szlachtą ustawiczną, nie nuczyszy, basarunki musiałem częste dawać i to zgodnym sposobem, nie bez dekret, a najbardziej za żonę moją w młodych jej jeszcze latach szlachcianki buntowały, że w swojej fortunie siedzi, a ona jeszcze nie umiała na ten czas zważyć ekspensy mojej, uważając, żeby kłótni jakiej między nami nie zrobiono, ruszyłem się ze Szczygłów do matki mojej, tam dopiero naukę miała na wszystko dobre i ku chwale Boskiej, i udałem się w służby, ale poważne i pożyteczne, i wszędy alienowałem się bez żadnej mojej konfuzyi, etc.

[8.] Alienując się ze Szczygłów, zostawiłem człowieka w budynkach i żoną jego, gospodarza dobrego i doświadczonego, bo kilkanaście lat był przy nas u Matki mojej, wydzieliłem mu gruntu po trosze i dwa dni w tydzień pańszczyzny robił, a fortunę tę i grunta puściłem i w opiekę oddałem P[anu] Antoniemu Szczygielskiemu do

Siedlisk, rodzonemu wujowi żony mojej, i wzięłam na kartę od niego talarów bitych dwadzieścia pożyczonym sposobem (która karta i dotychczas musi być przy wujence żony mojej, a żonie jego). Człowiek ten zostawiony mój, nie mogąc długo wytrzymać ze szlachtą sąsiadami, nie mając już takiej protekcji, jak za mnie, musiał ustąpić, a Pan Antoni Szczygielski, wuj nasz, oblokował na teźże fortunie i w tychże budynkach P[ana] nieboszczyka Lipowskiego, szwagra swego, co się z rodzoną nieboszczką siostrą młodszą ożenił matki żony mojej, i ten tam gospodarował, nie pamiętam jak długo, dosyć na tym, że przyszło do tego, że jako trafunkowym z nieostrożności ogniem pogorzały te wszystkie wżwyż wspomniane budynki, a P[an] wuj miasto pobudować kazać insze budynki, to P[ana] Nieboszczyka Lipowskiego stamtąd ruszył do Domaszewic i tam go oblokował, posąg tam siostry swojej dał na ewikycją, a fortunę tę w Szczygłach pustkami porzucił. Chciałem uczynić manifest, tylko żem w deklaracji pobudowania budynków inszych uwiedziony, a tymczasem też i śmierć zaszła nieboszczyka P[ana] wuja, etc.

[9.] W tych czasach kupuje Szczygły Dębniaki (*nota bene* Szczygły w denominacji są takie – Szczygły Dębniaki, Szczygły Pasternaki, w których część nasza, Szczygły Stara Wieś) WP nieboszczyk Jezierski, sta[rosta] grójecki, gdzie nasze grunta działami i znacznymi miedzami w każdym polu były i są, wynajduje nieboszczyk P[an] starosta sposób dla pędszego nabycia widząc, że pustkami ta fortuna nasza [stoi], namawia nieboszczyka P[ana] Andrzeja Zaleskiego Żakowicza z Ryszków, „masz teraz czas dobry, masz krzywdę za twoje zasiewki, P[an] Husarzewski zabrał, nie uspokoił cię, uczyni manifest, pozwy otrzymasz, kondemnatę, odbierzesz gruntu co przez tradycję, nie bój się, uczynisz mi cesją prawem swego”, i tak się wszystko stało. Ja nie będąc blisko, anim słyżał o żadnym pozwie, ani o kondemnacie, gotowym i teraz sumieniem poprawić, aż P[anu] Zaleskiemu przez tradycję połowę gruntów naszych podano, nabywa P[an] starosta cesji prawa u niego, daje mu *ad rationem* kilkadziesiąt złotych, deklarując mu resztę według jego pretensji czas naznaczywszy, i wziął zaraz intromisję do połowy tych gruntów przez cesję uczynioną nabytych. Przyjeżdża po resztę nieboszczyk P[an] Zaleski do P[ana] starosty według czasu deklarowanego, aż nieboszczyk P[an] starosta mówi mu „Moś Panie, nie możesz ode mnie więcej nic wziąć, bo obawiam się, jak Pan Husarzewski da pozwy *ad capandam* kondemnaty i jurament uczyni, jako o pozwie ani słyżał, ani wiedział, to pewnie proces skapowany będzie”, i tym go zbył. Tę wiadomość mam z ust samego nieboszczyka P[ana] Zaleskiego, etc. To już pierwszej połowy tych gruntów w ten sposób nabył śp. W[ielmo]żny Imć Pan starosta grójecki, niech mu Bóg nie pamięta.

[10.] Natenczas nieboszczyk P[an] Andrzej Szczygielski (o którym jest wzmianka w punkcie wżwyż napisanym) służył w Sianowie o granicę ze Szczygłami u W[ielmo]żnej Jey Pani Jezierskiej, podstoliny podobno żukowskiej, czyli kijowskiej, za podstarościęgo, a nieboszczka W. Pani podstolina z nieboszczykiem P[anem] starostą choć w koligacji, ale i w nienawiści żyli wielkiej, widząc, jakim sposobem nabył połowy fortunki naszej, mówi Antoniemu Szczygielskiemu, podstarościemu swemu: „widzisz, jak P[an] Zaleski za mniejszą pretensją swoją połowę gruntów odebrał P[anu] Husarzewskiemu za protekcją Pana starosty, uczyni i ty manifest, wy-

daj pozwy, po tym uczynisz cesję Ludwikowi, synowi memu”, i tak się stało. P[an] starosta grodziecki widzi, że już ma pewnego sąsiada między wszystkimi gruntami swemi, a także mocnego, dopiero mi daje znać o tym i usilnie prosi, żebym zjechał na konferencję, deklarując mi dać zdrową radę, uchowaj Boże, nie wspominając zdrady. Ja choć byłem w służbie i poważnej zbiegam *in instanti*, rad mi solennie, obligacyi, deklaracji siła, nie zmiarkowałem, że obłudnych, naprzód choć nabyłem od P[ana] Zaleskiego cesji, to na lepsze Waszeciów, żeby się jakiemu kłótnikowi nie dostało, etc. Niewielką sumę te kilkadziesiąt com dał, może to być skasowane swego, ale jakby się było dostało P[anu] Ludwikowi, widzisz WM Pan, co ze mną robi, jak mi rzekę przekopał, młyn na Szczygłach mi spustoszył, etc. I już Andrzej Szczygielski cesję mu uczynił i pozwy wydane, ale uczynimy tak, pošlę ja po Szczygielskiego, to go zgodzimy i da ręczny skrypt, jak kwitował będzie, ja ekskuzuję się, zem z sobą pieniędzy nie wziął, tylko na drogę, czas mi nie pozwala bawić się, bom w służbie, etc., dam ja swoich, a skrypt między sobą uczynimy”, tak się stało. Posłał sekretnie po Andrzeja Szczygielskiego, żeby Jego Państwo o tym nie wiedziało i żeby mnie do siebie nie wezwali, etc. Przyszedł P[an] Szczygielski, dał się prędko ugodzić, wziął *ad rationem* kilkadziesiąt złotych i kwitował ręcznym skryptem z pretensji wszystkich łatwo, sam widząc, że niesłusznie, bo niesprawiedliwie kilka lat zażywał gruntów na omylną nadzieję, jak się w punkcie 4 opisało, etc. Tenże P[an] starosta pokazuje mi pozew od ImP Gnatowskiego za zaciągnięty dług nieboszczyka P[ana] Tomasza Szczygielskiego, ojca żony mojej, zycząc mi, abym i ten uspokoił, deklarując samże uspokoić tegoż P[ana] Gnatowskiego i bierze ode mnie na ćwiartce papieru Pan starosta skrypt na złp. 400 *dico* czterysta, i ten tylko skrypt śp. Nieboszczyk Pan starosta ode mnie *pro documento* na tę ubogą wydartą fortunę, że zaś nieboszczyk Andrzej Szczygielski uczynił już był cesją w księgach grodzkich łukowskich WM Panu Ludwikowi Jezierskiemu, dlatego kwitował nas *autentico* w Roku 1722 (*nota bene* ten ekstrakt jest u księdza Tomasza z inszemi ekstraktami). Tenże nieboszczyk P[an] Andrzej Szczygielski, który w tych czasach niedawno umarł, zalił się przede mną, że jak kwitowano nas, nie wziął nic więcej, tylko to, co przy mnie, etc., a ja na wielkich deklaracjach dotychczas zostaję, jak nieboszczyka P[ana] starosty, tak i Im Pana starościca, ale się temu nie dziwuję, bo jeszcze P[an] Bóg nie pozwolił mu sposobu, i tak w ten sposób druga połowa nabyta.

[11.] Nie mogąc często bywać u P[ana] starosty zatrudniony będąc służbą mi potrzebną, a kiedym przyjechał, to wielkimi deklaracjami zbywał [mnie], obiecując zapłacić według słuszności tę fortunę moją, dzieciom moim refleksję czyniąc, że im nic po tej fortunie małej, etc., jak się też zaliłem, że nie uspokoiwszy jeszcze, uczynił nam w tym krzywdę, że nam budynek tak dobry rozebrać kazał i browarek (jak się nadmieniło w punkcie 2), a to dla perspektu ze dworu dobrego na wieś, las ze szczętem spustoszył, kępę olszyny wybiegłej grubej kazał wyciąć, a najbardziej miedze wszędzie i granice pozaorywać.

[12.] Słyszałem, że i siostra rodzona żony mojej, powtórnego małżeństwa ojca żony mojej, przejeżdżała z mężem z Podola do Imć P[ana] starosty, ale i na drogę nie dano jej nic, bo aż się zapożyczyła, co nie miała czym jechać nazad, dał jej racją i słuszną, gdyż powiedział, że „ojciec twój po pierwszej żonie swojej wziął posagu dwa tysiące, i przypisał dwa tysiące, Pan Husarzewski Matce Waszecznej zapłacił zapisany od ojca tysiąc złotych, oprócz tego i dożywocie zapłacił, a fortuna tego niewarta, nie masz się Waszec całe nic tu spodziewać”. Otóż i Brat rodzony ojca Waszeczynego, co także z Podola się zjawił i ten by rad co wziął, gdyby mógł. Jakoż tenże brat rodzony młodszy ojca żony mojej tylko innej matki i mnie samemu prezentował się teraz w Łukowie, ma żonę i dzieci w łukowskiej ziemi, służbą się bawi, rad by także, żeby się mu co dostało z tej fortunki, za małą kwotę kwitowałby, bo zawsze potrzebny, etc.

[13.] Na Jeleńcu było dwóch chłopów, co należeli do tej fortuny. Tych chłopów przez zastaw nabył (tak słyszałem) dziad żony mojej, *alias* ojciec ojca żony mojej. Ciż chlōpi, porzuciwszy gospodarstwo, uciekli na Podole, gdzie ojciec żony mojej, poznawszy ich na Podolu, pobrał, ale mu się okupili, grunta zaś tychże chłopów i budynki ojciec żony mojej puścił macosze swojej, która już dawno nie żyje, ja jej mało pamiętam. Teraz też grunta nie wiem jak i w czyją posesją dostały się, z tą macochą ojca żony mojej, spłodzony tenże brat ojca żony mojej *nota bene* w punkcie 12 o nim wzmianka jest.

[14.] Dziad żony mojej *alias* ojciec ojca żony mojej Marcin Szczygielski ten szczupłą gruntów fortunę miał na Szczygłach Pasternakach, ale z tej racji przybyło mu gruntów. Leopold Szczygielski z Szczygłów Dębniaków, ten był człowiek *tanti* i oficjalista łukowski zawiązał się był, nie wiem z jakiej racji na tego Marcina Szczygielskiego, że go chciał koniecznie zabić i posłał brata młodszego swego rodzonego (tylko inszych matek) Kazimierza Szczygielskiego, żeby go na dom naszedł i zabił. Ten usłuchał, naszedł go do domu z ludźmi tylko, że się pozamykał, bronił, nie mogli go dostać, domyślili się zapalić go z domem, i spalił się ze wszystkim, jednakże on uciekł z ognia na błota i prosto na trybunał do Lublina poszedł, sądził się, przysądżono mu 10 000 grzywien (ten dekret był u mnie, ale musiała go wziąć do siebie żona moja), dopiero P[an] Leopold Szczygielski i Kazimierz Szczygielski ten z Siedlisk, a dziad żony mojej, uspokajając według dekretu powydzielali mu grunta i ten las, a tę fortunę od synów Leopolda Szczygielskiego kupił nieboszczyk P[an] starosta grójecki (Szczygły Dębniaki), nie chcąc mieć sąsiada w każdym polu, dlatego nam i miedze rozorał, spustoszył lasu kawałek, ale się też już bardzo na to zanosilo, że nie tylko trzeci dziedzic źle nabytej fortuny zażywać nie będzie, a i pierwszy syn P[an] starościc nie zażywa, bo zastawił i każdy wątpi, żeby przyszedł do niej, bo i pieniądze marnie utracił, etc. o tym będzie niżej.

[15.] Panowie Szczygielscy z Siedlisk, bracia wujeczni żony mojej, powiadają, że ojciec ich, a brat rodzony matki żony mojej miał już wydać posag fl. 2000 nieboszczykowi Tomaszowi Szczygielskiemu, ojcu żony mojej, czego ja w grodzie znaleźć nie mogę, dosyć kwerendowano, wyjmując ekstrakta ks. Tomasza, a nie można tego znaleźć i umyślić, każą kwerendować *ab anno* 1698, jak intercyza *nupitalis* robo-

wana matki żony mojej, *ad anno* 1715, jak mię macocha żony mojej kwitowała, bo Siedliska, słyszę, sprzedają, to by się zawczasu trzeba oderwać po tym, by większa była trudność etc.

[16.] *Sciendum* też i to nieboszczyk P[an] starosta grójecki w podobny sposób nabywał fortun, jako i naszej cokolwiek dawny *ad rationem* po tym jako mocny miał sposoby, *diffugia* różne, że nie dopłacał, jak lata przycisnęły, zdrowie Pan Bóg wziął, wyzuwa się z fortuny, czyniąc donację synowi swemu na wszystkiej fortunie, a każdej zawiedzionej, temu już szczęście nie posłużyło, a sam na dewocji w Łukowie przy klasztorze oblokował się synowi posesorowi nowemu, już to procesować, co mocniejsi już za swoje każdy trzyma, on samże P[anu] staroście na prawa i różne też potrzeby więcej długów pozaciągał, resztę fortuny pozostawiał, nie mając nadziei tylko w jednym ożenieniu, spodziewając się dobrego ożenienia. Jakoż ożenił się, stracił kilka tysięcy, tak mu się poszczęściło, miasto wzięcia spodziewanego posagu, ledwo kryminalnie nie był sądzony, żonę mu odebrano, w klasztorze oblokowano i Pan Bóg wie, jaki jeszcze koniec będzie, na cały dekanat go i z własną matką jego wyklinano, a ten ksiądz koligat jego, co ślub dawał, także w całym dekanacie wyklinany i musiał aż w inne województwo ujeżdżać, tylko sama IM Pani starościna jeszcze się przy jednej wsi utrzymuje, na której posag jej 20 000 wyliczony zapisany, toteż głowy skłonienie i P[an] staroście jeszcze ma przy matce, jednakże niemało jest jeszcze kredytorów, którzy już potężnie kondemnatami przycisnęli, że się z nikim nie dadzą rozsądzić IM Panu starościcowi, trzeba by mieć znaczną sumkę przy sobie na uspokojenie kondemnat, sióstr trzy, żadna nie wyposażona, inakszego końca tej fortuny źle nabytej nie będzie, tylko pójdzie *in portioritatem*, dlaczego trzeba by i nam myśleć prędko o sobie, jakoż myślę manifest uczynić, zem przestawał na deklaracjach tylko nieboszczyka P[ana] starosty jako i Pana starościca dotychczas i pozew wydać P[anu] starościcowi, dekretu z nim nie będę mógł mieć, bo kondemnatami przeszkadzać będą, chyba także kondemnatę otrzymam, etc...

A poor nobleman's complaint on injustice of this world - a source in the history of mentality under the Saxon rule in Poland

Abstract

The article is devoted to a 18th-century confession-complaint, which was written down by Franciszek Husarzewski, a poor nobleman from Podlasie, a lieutenant of infantry of king August II. It is difficult to establish why in 1753 Franciszek, on four little pages, described the unhappy turns of his life; was it for the record for his descendants, or was complaining about his fate to a higher authority. He enumerates the events of his life in a few points, starting with the marriage with Marianna Szczygielska, as badly-off as himself, and taking over of a small and, as it turned out, ruined manor Szczygły, his wife's dowry. Not much is known

about Franciszek. He was probably born at the turn of the 1680s and 1690s, in the family of a minor nobleman from Podlasie. In his youth Franciszek was a soldier, a lieutenant of the royal infantry, but most of his life he was trying his luck at the courts of more wealthy noblemen. On the 28th of February, 1713 Franciszek married young Marianna Szczygielska, daughter of Konstancja Szczygielska and Tomasz Szczygielski; her mother was a daughter of a court official of Podlasie. Marianna and Franciszek led a life full of hardship, worries, and conflicts with the neighbours, in the times of the Northern War.

The analyzed text displays not only the tragic figure of Franciszek Husarzewski, struggling with poverty and dishonest neighbours all of his life, but also the sad reality of the Saxon rule in Poland. Poverty of minor noblemen, especially in such regions as Podlasie, who owned small manors, usually indebted and ruined by the war, forced them to try other ways of making a living; it was usually military or court service, in the armies of aristocrats or as officials in gentry's estates.